Rok IIgi. Nr. 24.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę pierwszą po zielonych świątkach, dnia 10. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętych Męczenników, Fokasa i Serena, ogrodowych.

Śmierć męczeńską Świętego Fokasa opisuie nam Asteryusz, Biskup miasta Amazei w Poncie, który żył na końcu piątego wieku po Chrystusie, w mowie, którą miał na pochwałę tego męczennika.

Fokas, iako bogoboyny Chrześcianin, żył w mieście Synopie, w Poncie. Posiadał on za bramami miasta ogród, który z wielką uprawiał starannością i z niego się utrzymywał i wspierał potrzebuiących. Domek iego mały stał dla wszystkich otworem, którzy gospody szukali. Przez swoię uczynność, pracę i sprawiedliwość, znalazł łaskę u Boga, i stał się godnym ponieść śmierć męczeńską dla wiary Chrystusa. W czasie srogiego prześladowania Chrześcian w owéy okolicy, doniesiono go do naczelnego rządzcy iako Chrześcianina. Przestał na tém doniesieniu rządzca, i nie kazawszy go nawet przed siebie przyprowadzić, i sam nie usłyszawszy z ust iego, że iest Chrześcianinem, wydał wyrok śmierci na niego: Fokasa doniesiono, że iest Chrześcianinem, a więc trzeba go zamordować! — Wysłał tedy zaraz swoich oprawców, aby go wyszukali i zamordowali. Ci wyszli za miasto i nie mogli znaleść ogrodnika. Nie myśląc iednak bez wykonania rozkazu wracać do rządzcy, wstąpili do iednego domku, dla wypocznienia sobie, i dla dowiedzenia się o pobycie Fokasa; a to było właśnie iego mieszkanie, i ten, którego szukali, stał przed nimi niepoznany. Ogrodowy przyiął ich mile, iak zwykł był każdego przyimować, i uczęstował, iak mógł, naylepiéy. Gdy się posilali, zapytał się ich, coby mieli na myśli. Ci mu odkryli, ale iako naywiększą taiemnicę, że szukaią iakiegoś Fokasa, bo maią od rządu rozkaz, zamordować go, iako Chrześcianina. Fokas nie przeląkł się tém wcale, lecz owszem cieszył się w sercu, że będzie mógł dla Iezusa cierpieć, i rzekł do oprawców: „Znam ia dobrze tego, koge szukacie, i iutro wskażę wam mieysce iego pobytu; wy tymczasem u mnie przenocować możecie.“ Na co oprawcy z chęcią przystali. Tymczasem ogrodnik, gdy się iego goście udali na spoczynek, wykopał sobie grób i gotował się na śmierć. Nazaiutrz rzekł do oprawców: „Znalazł się Fokas, i możecie go poymać, ieżeli chcecie.“ Ucieszeni, zapytali się, gdzieby był. „Niedaleko,“ odpowiedział, „oto przed wami stoi. Ia sam tym iestem, którego szukacie. Czyńcie, co wam roz-

kazano.“ Uderzeni tą mową oprawcy, nie śmieli odebrać życia temu, co ich tak gościnnie do domu swoiego przyiął; ale nareszcie, widząc gotowość Fokasa na śmierć, głowę mu ścięli, i zapewne w wykopanym przez niego grobie pochowali. Na grobie iego wystawili późniéy Chrześcianie wspaniały kościół.

Serenus był rodem Greczyn i mieszkał w Syrmium (w dzisieyszém Syrmisz, w Węgrzech). Żył sobie samotnie, ćwicząc się w doskonałości chrześciańskiéy, Całe swoie utrzymanie miał z ogrodu, który własnemi uprawiał rękoma. Gdy cesarz rzymski, Maksymilian Galeryusz, okrutnie prześladował wyznawców nauki Iezusa Chrystusa, chował się przez kilka miesięcy; lecz skoro pierwsza wściekłość prześladowania Pogan ominęła, powrócił do swego ogrodu. Iednego dnia pracuiąc w ogrodzie, spostrzegł, że iakaś pani z dwiema pannami doń weszła, iakoby się chciała w nim przechodzić. Byłoto w południową godzinę, kiedy każdy albo się był zwykł posilać, albo sobie odpoczywać. Serenus miał ią w podeyrzeniu, że ona może iakie złe i bezwstydne rzeczy ma na myśli, i zapytał się iéy: „niewiasto, czego tu szukasz?“ Na co mu ona odpowiedziała, że się chce w ogrodzie przechadzać. Poważny starzec rzekł iéy na to: „Cóż ia sobie mam myśleć o niewieście, która nie o zwyczaynéy godzinie, bo w południe, na przechadzkę tu przychodzi? Domyślam ia się, że ty nie dla przechadzki, ale dla innych niegodziwych rzeczy tuś przyszła. Idź sobie precz i nie zapominay o przystoyności, któréy się po każdéy skromnéy niewieście spodziewać trzeba.“ Niewiasta ta opuściła wprawdzie ogród Serena, z wielkim iednak gniewem i złością, że ogrodnik poznał iéy zamysł, i takowemu przeszkodził. Pałaiąc zemstą, napisała list do swego męża, który, iako woyskowy, był przy boku cesarza, że ogrodnik Serenus ią zelżył. Mąż iéy żalił się na to przed cesarzem, i wymógł na nim rozkaz do rządzcy miasta Syrmium, aby całą tę rzecz poszukiwał i ogrodnika surowo ukarał. Rządzca rozkazał do siebie zawołać Serena, i wywiedziawszy się, iak zwyczay, o iego imieniu i stósunkach, zapytał: dlaczegoby żonę woyskowego znieważył? Serenus odpowiedział: „iam nikogo nie znieważył.“ Rządzca rozgniewany, obrócił się do woyskowego i rzekł: „„ty go przekonay, co za niewiastę znieważył, gdy w iego przechadzała się ogródzie.““ Teraz dopiero przypomniało się Serenowi, o iakiém to znieważeniu może być mowa. Bez wszelkiéy więc obawy odezwał się do rządzcy: „Przypominam sobie, że iakaś niewiasta o niezwyczaynéy godzinie chciała się po moim przechodzić ogrodzie. Powiedziałem iéy, że to nie przystoi na cnotliwą niewiastę o tym czasie dom mężowski opuszczać. Ów woyskowy przekonawszy się z téy mowy Serena o złém zachowywaniu się swoiéy żony, iuż nie nalegał na iego ukaranie i poszedł sobie. Rządzca iednakże roztrząsaiąc sobie w głowie tę rzecz całą, pomyślał sobie: Serenus musi być zapewne Chrześcianinem, bo tylko Chrześcianie uważaią za rzecz nieprzystoyną, gdy niewiasta o nieswoiéy godzinie z domu wychodzi. Zapytał się zatém ogrodowego: „„iakąby wiarę wyznawał?““ Bez namysłu odpowiedział tenże: „iestem Chrześcianinem.“ „„Gdzieżeś się dotąd ukrywał,““ rzekł daléy Poganin, „„i iakżeś się uchylił od czynienia ofiar bałwanom?““ Na co powiedział Serenus: „Bóg tak chciał, żem dotąd został przy życiu. Podobny dotąd

byłem do kamienia, który buduiący odrzucaią. Teraz chce Pan do swoiéy budowy mnie użyć. Podobało mu się, żem odkryty został, i iestem gotów cierpieć dla Iego imienia, abym był godzien wraz z innymi Świętymi być umieszczonym w królestwie Iego.“ To śmiałe i otwarte wyznanie tak rozgniewało rządzcę, iż natychmiast wydał na niego wyrok śmierci i Serenus mieczem ścięty został.

GOSPODARSTWO.

O uprawie maku.

(Z Kalend. róln. gospod.)

Maciek wrócił od woyska, a matka, uradowana z tego, chcąc go uraczyć, ugotowała mu kłósek i zaprawiła makiem i miodem, bo właśnie przybył w suche dni. „Moie dziecko,“ rzekła do niego, „zapewne ci tam tego nie dali, boć pewno maku tam nie znaią.“ — „O! matusiu,“ odpowiedział Maciek, „nie znaią maku, mówicie; ady tam go tak sieią, iak u nas panowie rzep' zimowy.“ — „Co ty gadasz,“ zapytała się zdziwiona matka; „a cóż oni z tyle makiem robią?“ — „Przedaią na oléy; a oléy to taki dobry, iak naylepsza oliwa;“ odpowiedział synalek. — Tymczasem nadiechał z pola oyciec, Ignacy, i aż się rozpłakał, uyrzawszy Maćka. Uściskał go serdecznie, a matka z makiem zaraz wyiechała, opowiadaiąc staremu, że go tam tak wiele sieią, gdzie Maciek służył w woysku. Ignacy potrząsał głową, mówiąc: „„wszystko to być może!““ W pare dni potém zawołano starego do dworu. Umarł był fornal; pan więc chciał Maćka do koni urządzić, co się i stało; bo iak to Ignacy mawiał: ia wielmożnemu panu nic odmówić nie mogę. „„Obędę się bez chłopaka w domu, a on téż niech sobie na chleb zarobi.““ Pogawędził pan z Ignacym o rólnictwie; przyszło i do maku. „Tak, tak, móy stary,“ rzekł pan, „w Niemczech, szczególniéy koło Magdeburga, wiele sieią maku. Wiesz co! spróbuycie i wy, Ignacy; możecie spieniężyć.“ — „„Wolne żarty pańskie,““ rzekł stary gospodarz; „„któż wie, co oni tam za mak sieią.““ — „Iaki maią, taki sieią,“ zawołał pan. „Oczywiście, nie żartuię. Waszym babom udaie się mak między marchwią, czemuby się nie miał udać i na polu czysto zasiany. Oto tu macie drukowane o uprawie maku, weźcie to sobie, i niech wam Reśka w domu przeczyta.“ Podziękował Ignacy panu, a skłoniwszy się, pochwalił Pana Boga i poszedł do domu. W niedzielę po nieszporach zasiadł z swoiemi dziećmi i z żoną za stołem, a średnia córeczka, Reśka, czytać im głośno musiała, iak następuie:

Oléy makowy, dobrze przyrządzony, tak smakuie, iak oliwa, i w wielu okolicach Niemiec używaią go zamiast oliwy.

„Widzicie matusiu,“ odezwał się Maciek, „nie mówiłżem tego?“ — „„Cicho, nieprzeszkadzay iéy, niech czyta,““ zawołał Ignacy, zażywaiąc hollenderki. — A Reśka czytała daléy:

Wiele iest gatunków maku. Różni się kolorem kwiatu, nasienia i makówkami. Kolor kwiatu mnieyszéy iest wagi. Nasienie maku, albo iest czarne, albo białe. Iedni utrzymuią, że mak biały bardziéy plonuie, aniżeli czarny; inni znowu przeciwnie mówią. Oléy iednak z białego maku iest smacznieyszy i bardziéy podobny do oliwy, iak z czarnego.

Wielu gospodarzy utrzymuie, że naylepszy iest ten mak, którego makówki doyrzewaiąc, maią kolor brunatny. Ważnieyszym iednak iest kształt makówki; albowiem u iednego gatunku, w czasie doyrzewania, pokrywka odstaie sama z siebie i nasienie się wysypuie; u drugiego tego nie ma, i chcąc nasienie wydobyć, trzeba makówkę, albo przerznąć, albo skruszyć. Pierwszy gatunek można uprawiać w ogrodach, gdzie poiedyńczo makówki zbieraią; do uprawy zaś polowéy, tylko drugi brać należy.

„„Nu, moie dzieci,"" rzekł Ignacy, „„toć matka ma i taki i taki mak. Posłuchaymy, co tam daléy będzie!""

Mak wymaga gruntu mocnego, żyznego i bardzo starannie uprawionego. Dla tego przeznaczona rola pod mak, iuż w iesieni powinna być ugnoiona i podorana, na wiosnę wcześnie należycie ubronowana, odwrócona, powtórnie ubronowana i wałkiem urównana. Mak obradza się szczególniéy po koniczynie i wyce na świeżym gnoiu, na paszę zieloną, lub na siano uprawianéy. Tym końcem uprawia się wyka, n. p. w końcu Maia w świeżéy mierzwie, w iesieni się zbiera i rola niebawnie podoruie; a gdyby przed zimą mocno się chwastem pokryła, można ią raz ieszcze zorać; przez to nie tylko zielsko się wyniszczy, nawóz z ziemią tém lepiéy zmiesza, ale nadto i rolę tém bardziéy się rozpulchni. W tym razie iuż się na wiosnę nie orze, ale raczéy należycie bronuie i wałkuie, dla otrzymania pod siew równieyszéy roli. Jeżeli mak ma być siany po koniczynie, należy koniczysko przed zimą wcześnie podorać, aby tém prędzéy korzenie od koniczyny pogniły. Co się zaś tyczy siewu, to im wcześnieyszy, tém lepszy. Ieden wielki gospodarz powiada, iż mak można nawet siać, gdy śnieg ieszcze leży, byle tylko rola przed zimą dobrze była uprawiona i urównana, i że wtedy naylepiéy plonuie.

„O! iużcić to," odezwała się Ignacowa, „być nie może, żeby mak na śniegu siać." — „„A nu czemu?"" zapytał oyciec, „„przecie mak nie zmarznie, sam się często sieie, i całą zimę leży na ziemi, a z poziemku buyno wschodzi. Nie widzisz to matko, iak za stodołą, gdzieś w iesieni makowiny składała, ładnie stoi, chociażeś go nie siała i sam się zasiał, może i na śniegu."" — „Prawdać to, prawda, ale ia zawsze z marchwią razem sieię." — „„Że go ty po zimie sieiesz z marchwią,"" rzekł oyciec, „„to o tém tu mowy nie ma; tu tylko widzisz w téy książce napisano, że go można siać, gdy ieszcze śnieg leży.""

(Dalszy ciąg nastąpi.)